

European Lesbian* Conference (EL*C), Wiedeń, 6-8 października 2017

Relacja Agnieszki Małgowskiej

Program kulturalny.

Wiedeńska European Lesbian* Conference budziła moje wielkie oczekiwania. Robiła nadzieję, że da się poczuć wspólnotę, odnaleźć się w szerszym kontekście, uwierzyć, że lesbijki* pragną stworzyć własną przestrzeń, bo mają potrzebę dzielenia się wiedzą, twórczością, że chcą przyjrzeć się sobie samym i odnaleźć odpowiedzi na dręczące je pytania. Moim zdaniem temu miała służyć EL*C.

Najważniejszym dla mnie aspektem tego wydarzenia, obok paneli, prezentacji, debat o kondycji lesbijek* na świecie, był program kulturalny. Z racji prowadzonych projektów w ramach działalności Damskiego Tandemu Twórczego <http://dtandemt.blogspot.com/> skoncentrowanych na tworzeniu i opisywaniu polskiej kultury kobiet nieheteronormatywnych moją uwagę pochłonęły wystawy, projekcje filmowe, performansy. Choć niestety nie wszystko zdołałam zobaczyć.

W mojej wiedeńskiej artystycznej wędrówce interesowało mnie, jak lesbijki* opisują przez sztukę swą tożsamość, na czym się skupiają, jakimi technikami się posługują, jakie dziedziny sztuki wybierają. Zastanawiałam się, czy uda się znaleźć jakiś wspólny mianownik dla dzieł twórczyń, czy pojawi się temat dominujący, w jakim stopniu czy artystki powtórzą znane już motywy?

Warto zaznaczyć, że wszystkie artystyczne materiały, które zaprezentowano podczas konferencji, zostały zaproponowane przez uczestniczki. To był rodzaj przeglądu twórczości lesbijek*. Organizatorki nie składały zamówień na konkretne prace. Choć selekcji dokonano, a była to raczej selekcja ilościowa, bo chętnych do prezentacji swych prac było więcej niż oferta, którą miałyśmy okazję zobaczyć.

Z radością przejęłam fakt, że wydarzenie zostało zainaugurowane w neorenesansowym Palaisie Epstein, który kiedyś był siedzibą Akademii Muzycznej i Sztuk Performatywnych. A co najistotniejsze EL*C otwierał niewielki koncert muzyki Ethel Smyth, sufrażystki, lesbijki*, kompozytorki *Marszu kobiet*. <https://www.youtube.com/watch?v=LcTgkCg7trY>. Ten muzyczny wstęp umieścił konferencje w historycznej tradycji feministyczno-artystycznej. Nie można było lepiej zacząć European Lesbian* Conference

Ale nie Palais Epstein był tym właściwym miejscem, gdzie sztuka lesbijek* zadomowiła się na czas trwania konferencji. Była nim Brotfabrik, czyli fabryka chleba, rewitalizowany kompleks architektoniczny, który służy Wiedeńczykom/Wiedenkcom jako centrum kulturalne. EL*C zajmował trzy pietra jednego z budynków. Wbrew moim oczekiwaniom organizatorki nie zdecydowały się na stworzenie oddzielnej ekspozycyjnej przestrzeni na wystawy, instalacje, filmy. Budynek został wykorzystany tak, by sztuki nie izolować, by ekspozycja

artystyczna stała się immanentną częścią konferencyjnego życia. Wystawy umieszczone zostały w całej przestrzeni. Projekcje odbywały się w jednej z sal, która też służyła spotkaniom warsztatowym, w sali plenerowej ustawiono instalacje, które towarzyszyły uczestniczkom podczas paneli, tu też odbywały się performansy muzyczne, teatralne, literackie.

WYSTAWY

Na konferencji dominowały ekspozycje fotograficzne, które przemawiały do nas ze ścian, z barierek przy schodach, z konstrukcji metalowych, spod okien. Jak większość artystycznych propozycji zaskakiwała różnorodnością tematów i form prezentacji, choć wybijała jedna forma – portrety, a temat ciało. Z konieczności wspomnę tylko o kilku ekspozycjach.

Jedyną wystawą, którą można było nazwać klasyczną, bo zarówno format zdjęć, sposób ich pokazania, jak i osobno wydana publikacja świadczyły o znacznych kosztach jej prezentacji. Tą wystawą była ***Sie war ganz schlimm und schön (Była piękna)*** autorstwa **Barbary Stenzel & Stephanie Gerlach**. Na dziesięciu zdjęciach z opisami mogłyśmy oglądać portrety lesbijek* w wieku od 22 do 71 lat, a te portrety - miałam wrażenie - oglądają nas. Zwłaszcza że ze względu na rozmiar wystawa wisiała w największej sali Brotfabrik, w sali planarnej, w której odbywało się najwięcej eventów.

Przeciwwagą tej wystawy była ekspozycja mieszcząca się na przeciwległej stronie sali. Wystawa **Christy Biedermann, *Where are the Lesbians on CSD? (Gdzie są lesbijki na CSD?)*** - zaskoczyła mnie. Nie przez temat – bo zdjęcia przedstawiały lesbijki* podczas manifestacji ulicznych, które artystka fotografuje od 1984 roku. Ale przez formę ekspozycji, bo wszystkie fotosy, oprawione w ramy, ustawione zostały obok kaloryferów, jakby czekały na powieszenie. Tym pomysłem artystka zwizualizowała tytuł swej wystawy, pokazała miejsce lesbijek* – gdzieś w kącie, czekające na swój czas.

Mam wrażenie, że wystawa ***ruffcollar*** Martiny Mina (Pinky)& Sabine Schwaighofer też przycupnęła w kącie sali służącej warsztatom i prelekcjom. Ta niewielka ekspozycja, bo składająca się ledwie z czterech czarno-białych fotosów, to autoportrety artystek, bawiących się stereotypami ról płciowych. Za każdym razem, gdy weszłam do tej sali praca ta zaskakiwała mnie swą performatywną obecnością.

Szczególnie poruszającą wystawą o archiwistycznym charakterze była mieszcząca się w jednej z panelowych sal instalacja ***Gedenkkugel (Pamiętkowa Kula)***. Składały się na nią listy nazwisk, dokumenty historyczne, zdjęcia utrwalające proces „odzyskiwania” martyrologicznej herstorii lesbijek* i postawienie pomnika kobiet nieheteroseksualnych, zamordowanych przez w obozie koncentracyjnym Ravensbrück.
<https://europeanlesbianconference.org/gedenkkugel-lesbian-commemorative-orb-ravensbruck/>

FILMY

Propozycja filmowa konferencji skupiła się na dokumencie. Cykl, który składał się z 4 filmów, rozpoczął **Lesbian Avengers Eat Fire Too Kelly Cogswell**.

<https://www.youtube.com/watch?v=3lzRCfZAsgs>

To zapis działań grupy *Lesbian Avengers*, której zależało na wzmocnieniu widoczności lesbijek*. Twórczynie tego ruchu unikały tradycyjnych marszów i petycji – skupiły się na wizualnej i performatywnej stronie swego przekazu. Dlatego na ekranie widziałyśmy różnorodne akcje, w parkach, na ulicach, przed szkołami, a wszystko z rewolucyjnym i separatystycznym duchem, który „objawił się” w latach 90. W Ameryce, w Polsce dopiero się budzi.

Amerykańskie doświadczenia uzupełnił dokument **We are Here Shi Tou i Jing Zhao**, który opowiada o IV Światowej Konferencji w sprawie kobiet pod egidą ONZ, która odbyła się w Pekinie w dniach 4-15 września 1995. To było pierwsze globalne wydarzenie, podczas którego lesbianizm został wyeksponowany.

Kolejny film **Katzenball Veroniki Minder** przenosił nas do Szwajcarii, do ostatnich 70 lat jej historii, widzianej oczami pięciu lesbijek*-seniorek. Dokument ten to istotny głos seniorski, którego wciąż brakuje w dziejach kobiet nieheteroseksualnych, zwłaszcza w polskich archiwaliach LGBTQ+.

W tym dokumentalnym cyklu nie zabrakło też polskiego akcentu, a były nim **L.Poetki Moniki Rak i Agnieszki Małgowskiej**. <https://www.facebook.com/l.poetki/>. Na tle pozostałych dokumentów nasz film okazał się filmem intymnym, bardziej akcentującym herstorie niż społeczno-polityczny kontekst. *L.Poetki* to portret trzech nieheteroseksualnych poetek, które mówią o swojej twórczości, życiu, relacjach ze światem i sytuacji lesbijek* w Polsce.

Ten cykl dokumentów wydał mi się świetną lekcją lesbijskiej herstorii, wielonarodowej, wielopokoleniowej. I niestety powszechnie nieznaną.

PERFORMANSY

Propozycje, które miałam okazję zobaczyć, były najbardziej różnorodnymi artaktywnościami, ale wynika to z pojemności pojęcia. Performansami nazywa zarówno spektakle jak i akcje happeningowe, recital, czytania tekstów.

Niektóre performansy były zamkniętymi propozycjami artystycznymi jak klasyczny interaktywny monodram **Welcome to LesbiaLand (Witamy w Lesbolandii) Paoli Cavallin**, w którym artystka namalowała futurystyczną wizję państwa lesbijek*. W dowcipnej formie pokazała jasne i ciemne strony takiego politycznego projektu. Lesbijski świat okazał się niezbyt przyjazny.

Innym przykładem był koncert performatywny **Fields of Tension** Marii i Gudrun Salamon, który był poetycko-muzycznym zapisem intymnego doświadczenia lesbijki*. <https://europeanlesbianconference.org/fields-of-tension-by-maria-and-gudrun-salamon/>

Ale w programie pojawiły się też stricte happeningowe działania. Pierwszym było **Lesbian Cruising by Klitters**, akcja zorganizowana na parkingu Brotfabrik, która pokazała, że uczestniczki konferencji nie odnalazły się w performatywnych erotycznych grach. Przing świecił pustkami.

Znaczenie więcej zainteresowania wzbudziła otwarta formuła wydarzenia **Wild Combinations** Alice Frick with open mic poetry, gender fluid, clothing swap speed meeting dj set. W tym spontanicznym pokazie wzięły udział steanduperki, wytrawne poetki-słamiarki i osoby artystycznego bez doświadczenia. Wyszedł z tego kampowy kolaż wielojęzyczny wielostylistyczny, w którym zabrzmiały: piosenka ludowa, manifesty poetyckie, wiersze, wśród nich utwór *Moulin Rouge* A. E Frankowskiej, wyrecytowany po polsku. <https://kobiety-kobietom.com/wiersze/art.php?art=520>

Jednak najbardziej spektakularnym performansem - w moim odczuciu - był jednak **Marsz lesbijek***. Marsz 500 kobiet, które niosły banery przygotowane podczas warsztatu **Creative protest workshop (Warsztat twórczego protestowania)**, ogłaszający światu: *Lesbians are everywhere, musiał zrobić wrażenie. I zrobił.* Telefony przechodniów nie przestawały robić fotek. Przemarsz wieńczący konferencje był ekspresją siły i energii lesbijek*, które - powtarzając za Ewa Graczyk - robią desant na patriarchalną agorę. <http://krytykapolityczna.pl/kraj/kobiecey-desant-na-patriarchalna-agore/>

Program kulturalny EL*C był tak bogaty, że nie starczyło mi czasu, by zobaczyć wszystkie artystyczne propozycje. To wynik symultaniczności prezentacji, która jest oczywista podczas tak dużego 3-dnioego wydarzenia, jednak skumulowanie niemal wszystkich propozycji artystycznych jednego dnia, utrudnił uczestnictwo w zaprezentowanych artaktywnościach. Ale to tylko potwierdza potrzebę i konieczność powtórzenia tego wydarzenia, z uwzględnieniem uwag, które padły podczas panelu, zamykającego konferencje. Kolejne spotkanie lesbijek* świata zastało zapowiedziane na rok 2019 w Amsterdamie. Na co już się szykuję.

Ale na razie poddaję refleksji wszystko, co się zdarzyło podczas European Lesbian* Conference. Co jak na razie przyniósł mi wyjazd do Wiednia?

Upewniłam się, że konieczne jest finansowe wyrównanie szans przez stypendia, jakie na przykład ufundowała Fundacja im. Heinricha Bölla, by grupa Polek mogła znaleźć się na EL*C. W tym pisząca te słowa.

Umocniłam się w przekonaniu, że sztuka lesbijska niekoniecznie wędruje tą samą ścieżką, którą idą geje, że nie potrzebuje blichtru, że ma zadania edukacyjne, że porusza dotkliwe tematy, że dokumentuje historię i szuka swego intymnego języka.

Upewniłam się, że potrzebny jest separatystyczny głos, który w Polsce - tuż przed wyjazdem do Wiednia - przybrał formę manifestu, <http://feminoteka.pl/lesbijska-inspira-manifest/>, który powstał w ramach projektu *Lesbijska Inspira*, że ten separatyzm to potrzeba nie tylko polskich zbuntowanych lesbijek*.

Agnieszka Małgowska – lesbijka / feministka / artaktywistka / reżyserka / trenerka teatralna /scenarzystka. Od 2009 roku z Moniką Rak tworzy Damski Tandem Twórczy. Współtwórczyni projektów: *Kobieta Nieheteronormatywna (cykl debat)* / *A kultura LGBTQ+ nie poczeka (projekt archiwistyczny / O'LESS Festiwal (2012-2014) / DKF Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną / Portret lesbijek we wnętrzu (czytanie dramatów) / Orlando.Pułapka? Sen (spektakl) Fotel w skarpetkach (spektakl), 33 Sztuka (spektakl), Czarodziejski flet (spektakl), Gertruda Stein & Alice B. Toklas & Wiele Wiele Kobiet (nanoopera) /L.Poetki (film dokumentalny) / dtandemt.blogspot.com*